№ 17—B. Łódź, Piątek 29 Listopada 1918 r. Cena 15 fen.

GŁOS POLSKI

Wydanie wieczorne.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mrk. 2.00 Kwartalnie — Mrk. 6.00.

Redakcja i Administracja — Piotrkowska 86.

OGŁOSZENIA: Za tekstem za wiersz petitowy jedno szpaltowy (na stronie pięć szpalt) Mrk. 2.00

Protest rządu polskiego

Brześć w rękach polskich. Rząd holenderski nie zgadza się na wydanie Wilhelma. Rozpaczliwa sytuacja w Petersburgu. Strejki w Warszawie.

Protest rządu polskiego.

P. A. T. donosi: Rząd polski wystosował w dniu 27 b. m. notę do rządu republiki niemieckiej.

Wskazał w niej na niesłychane nadużycia wojsk niemieckich, okupujących dotąd kresy wschodnie, protestując uroczyście przeciw naruszeniu w wielu wypadkach sywerennych praw państwa polskiego tudziev przeciw aktom gwałtu, dokonanym nad ludnością polską.

Wrogie zachowanie się wojsk niemieckich wywołuje bezpośrednio niebezpieczeństwo dla granic wschodnich.

Dlatego rząd polski domaga się natychmiastowej ewakuacji obszarów okupowanych przez wojska niemieckie, a wobec powagi sprawy żąda na swoją notę odpowiedzi niezwłocznej.

Rząd holenderski nie zgadza się na internowanie Wilhelma.

Paryż, 28 listopada.

„Echo de Paris" donosi z Londynu: W odpowiedzi na uwagę koalicji, domagającej się internowania byłego cesarza Wilhelma, jako głównego dowódcy armji nieprzyjacielskiej, rząd holenderski podtrzymuje stanowczo, że były cesarz niemiecki skoro abdykował, nie może być uważany za członka armji niemieckiej i dlatego też nie może być internowanym. Rząd holenderski zapewnia, że otrzymał od sekretarza stanu d-ra Solfa notę, z zawiadomieniem o abdykacji cesarza. Rząd holenderski zaznacza, że każe roztoczyć nad osobą byłego cesarza niemieckiego pilny dozór i że nie będzie on mógł opuścić terytorjum holenderskiego.

Sytuacja w Petersburgu.

Paryż, 28 listopada.

Korespondent sztokholmski „Echo de Paris" nadesłał obszerny telegram, w którym zaznacza, że sytuacja w Petersburgu jest wprost przerażająca. Ludzie mrą z głodu setkami. Trupy leżą na ulicach, a nikt nie troszczy się o ich sprzątnięcie. Śmiertelność szerzy się szczególnie wśród dzieci klasy robotniczej, co wywołuje w masach jeszcze większe rozgoryczenie i wprost nienawiść przeciwko rządowi bolszewickiemu. Dla zaradzenia sytuacji urządzono przytułek dla dzieci w gmachu ratusza, jest to jednak tylko ulga pozorna, albowiem do przytułku tego przyjmowane są przeważnie dzieci czerwonogwardzistów i tak sowicie opłacanych przez rząd. Celem zjednania sobie popularności i sympatji, bolszewicy rozszerzają coraz bardziej przywileje dla swoich zwolenników. Dochodzi do tego, że karta legitymacyjna należenia do czerwonej gwardji uprawnia nawet do legalnego ściągania zwierzchniej odzieży z przechodniów nie zaopatrzonych w tego rodzaju legitymacje.

Wszelka suma ponad 100 rubli jest konfiskowana. Po godzinie 6 wieczorem miasto wygląda jak wymarłe. Amnestja jest martwą literą. Egzekucje trwają w dalszym ciągu. — Grozę położenia zwiększają jeszcze trwające już od miesiąca mrozy, dochodzące do 20 stopni.

50.000 żołnierzy polskich.

Warszawa, 29 listopada.

Władze wojskowe objęły prace statystyczne w celu obliczenia skoszarowanych i będących pod bronią żołnierzy polskich. Według tych obliczeń, ogółem siła różnych oddziałów polskich, wynosi w tej chwili 50.000 żołnierzy.

Dodatek drożyźniany na froncie.

Kraków, 28 listopada.

Ze względu na panujące stosunki drożyźniane, przyznaje Komisja Likwidacyjna dla wojsk walczących na froncie dodatek drożyźniany w wysokości 10 koron dziennie dla oficerów. Aż do dalszego zarządzenia należy dodatek ten wypłacać począwszy od dnia 16 b. m.

Zwycięskie walki z niemcami i bolszewikami.

Warszawa, 29 listopada.

Pod Ciechanowem na Podlasiu, oddział brygady pułkownika Minkiewicza stoczył walkę z niemcami, w której z naszej strony padło 6 żołnierzy oraz chorąży. — Straty niemieckie były znaczniejsze. Wzięto do niewoli kompanję niemców, złożoną ze 150 ludzi.

Inny oddział tej samej brygady, stoczył zwycięską utarczkę z bandą bolszewicką. W okolicy Wysokiego Mazowieckiego w Łomżyńskiem, bandy rozproszono.

Brześć w rękach polskich.

Przybywający z Brześcia Litewskiego legjoniści komunikują, że Brześć znajduje się w posiadaniu polskiem, za wyjątkiem jednego fortu, w którym usadowili się niemcy i nie chcą poddać się rozbrojeniu. Przez Kowel w kierunku Dęblina codziennie z Rosji i Ukrainy podążają jakieś nieznane formacje wojskowe austryjackie i węgierskie, dążące do Austrji. Wobec tego w Chełmie urządzona stacja dla rozbrajania takich formacji z broni; po rozbrojeniu rozbitki tych wojsk przepuszczane są bez przeszkód w dalszą drogę na Dęblin i Rozwadów.

Komunikat sztabu polskiego.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 23 listopada.

Oddziały wojska polskiego, operujące na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, wypierają w dalszym ciągu cofające się bandy ukraińskie.

Na Wołyniu oddziały piechoty i konnicy posuwają się ku wschodowi. Podjazdy własne w kierunku Kowla dotarły do Turyjska, a w kierunku Łucka, — 30 kilometrów na wschód od Włodzimierza Wołyńskiego.

Dnia 27 b. m. o godz. 12 w południe po 22-godzinnej zaciętej walce oddziały majora Wieczorkiewicza weszły do Rawy Ruskiej. Straty po naszej stronie są małe. Rusini w popłochu cofają się na Żółkiew.

Z Rawy Ruskiej przyszedł dnia 27 b. m. o godz. 2 min. 30 po poł. pierwszy pociąg składający się z lokomotywy i 10 wagonów. Pociąg ten był w drodze ostrzeliwany przez Rusinów.

Połączenie kolejowe między Przemyślem a Chyrowem przywrócone. W okolicach Przemyśla nastąpiło znaczne uspokojenie.

Między oddziałami polskiemi, operującemi w okolicy Międzyrzeca a niemieckiem dowództwem w Białej przedłużono zawieszenie broni.

W Białej ukazała się odezwa, wydana przez dowództwo niemieckie, świadcząca o pokojowym nastroju dowództwa niemieckiego wobec ludności miejscowej.

Szef sztabu generalnego.
Za zgodność Nieniewski ppułk.

Strejk powszechny w Szwajcarji.

W dzienniku berlińskim „Freiheit, organie niezależnych socjalistów, znajdujemy szczegóły o strejku generalnym w Szwajcarji. Prawie w tym samym czasie, kiedy rewolucja zwyciężyła w Niemczech, fala rewolucyjna ogarnęła Szwajcarję. Bezpośrednią przyczyną była mobilizacja nowych powołań, co wywołało rozgoryczenie wśród sfer robotniczych. Komitet wykonawczy w Olten zarządził, jako protest, bezrobocie ogólne, począwszy od 12 listopada. Proletarjat szwajcarski z niezwykłą ścisłością odpowiedział na wezwanie. Z uderzeniem godziny 12 ej w nocy stanęły koleje w całym kraju. Nazajutrz ustała praca we wszystkich fabrykach, zakładach przemysłowych i warsztatach. Około 400,000 robotników i robotnic zaniechało pracy, a więc ogół proletarjatu. Prowokatorom nie dano się porwać, ruch strejkowy szedł zwykłą koleją. Ściągnięto silne wojska, uzbrojone w mitraljezy, nie miały jednak powodu do wystąpienia. Zgromadziwszy wojsko i ulegając podszeptom szwajcarskich kapitalistów, utrzymujących, iż wojsko francusko-amerykańskie gotowe jest znieść ruch robotniczy, Rada związkowa zdecydowała się postawić w dniu 13 listopada Komitetowi w Olten ultimatum w sprawie przerwania strejku. Ultimatum to nie przeraziło strejkujących, prowadzili oni w dalszym ciągu obrady z organizacjami, które podpisały wezwanie. Nie czekając rezultatu obrad, Rada związkowa zdecydowała się na zastowanie brutalnych środków. Redakcje berneńskiego „Tagwaht'u" i zurichskiego „Volksblatt'u" obsadzono wojskiem i zarządzono aresztowania. W tych warunkach dalsza walka doprowadziłaby do rozpętania wojny domowej. Nie ulegało wątpliwości, że Rada związkowa była zdecydowana do wystąpienia zbrojnego. Do takiego prowadzenia walki komitet olteński nie miał mandatu, postanowiono więc na razie strejk przerwać. Pomimo tego wymuszonego odwrotu, robotnicy nie myślą, naturalnie, o zaniechaniu walki. Taktyka dalszej działalności omówiona będzie na zebraniu partyjnem socjal demokratycznem, które się odbędzie w dniu 1 grudnia, i na mającem się zebrać również w grudniu kongresie szwajcarskiego proletarjatu.

Koszty wojny.

Majątek narodowy Niemiec nie wystarczy na kontrybucję.

„Wiener Mittags Ztg." donoszą z Genewy: Żądania Francji co do Niemiec, jak utrzymuje „Matin", wynoszą 340 miljardów. Suma ta przedstawia się, jak następuje: Zwrot kosztów wojennych z 1870 — 1871 r. z wszystkimi procentami 140 miljardów. Na pensje inwalidów 50 miljardów, za koszta wojny 50 miljardów, na odbudowę i odszkodowania 100 miljardów. Natychmiastowe przyznanie tej sumy ma być, jak utrzymuje dziennik, warunkiem wstępnym rokowań pokojowych. Wszystkie inne państwa koalicji mają postawić podobne żądania, tak, że niemiecki majątek narodowy nie wystarczy na pokrycie tej sumy.

Strejki w Warszawie.

Wczoraj od godz. 2 po poł. porzucili służbę wewnętrzną wszyscy szeregowcy we wszystkich czterech warszawskich i w praskim oddziałach straży ogniowej. Do pożaru straż będzie wyjeżdżać.

Wczoraj o godz. 2 po poł. porzucili pracę pracownicy suszarni miejskiej przy ul. Mińskiej № 25. Strejk wywołany na tle ekonomicznem. Suszarnię zabezpieczono przez posterunki milicyjne.

Wczoraj o godz. 4 po poł. przerwali pracę robotnicy w młynie parowym Tow. Akc. „Warszawski Młyn Parowy" przy ul. Objazdowej № 2 na Pradze.

Giełda Warszawska.

28 listopada 1918 r.

Wiadomości, nadchodzące z Rosji o zamierzonej dewaluacji rubli, łącznie z uszczupleniem środków obiegowych u nas, wpłynęły deprymująco na notowania giełdowe.

Za 4 i pół proc. Listy Z. Ziemskie płacono po 202 i 201.75.

6 proc. Obligi Miejskie nabywano po 200 i 198.50.

5 proc. Listy Z. M. Warszawy miały nabywców po 200 i 198, a także 4 i pół proc. Listy po 188.

Za akcje Rudzkiego można było osiągnąć 360.

Ruble w setkach spadły do 146, a w 500-ch do 139.

Ruble dumskie nabywano po 120, a Kierenki po 112.

Złoto podniosło się do 815.

Srebro nabywano po 4.50.

Korony austrjackie kupowano po 52.50.

Opuszczenie Polski.

Jak przedstawia je komitet warszawskiej rady żołnierskiej niemieckiej.

„Vossische Zeitung" umieszcza oświadczenie niemieckiej rady żołnierskiej w Warszawie, podpisane przez delegatów — Falkenberga, Kelka, Meerbothego — przedstawiające opuszczenie Polski przez wojska niemieckie.

W nocy na 11 listopada w poszczególnych formacjach zostały utworzone rady żołnierskie. O godzinie 11-ej przed południem cały garnizon warszawski poszedł za przykładem tym. Naczelna Komenda Warszawska odmówiła. — Wielu oficerów opuściło Warszawę w przebraniu cywilnem, tak że niektóre oddziały wojskowe, pozostały bez wszelkiego kierownictwa. Wobec tego jedynie komitetowi ściślejszemu, rady żołnierskiej przypadł w udziale obowiązek wysłania niemców do ojczyzny w czasie najkrótszym i bez przelewu krwi. W samej Warszawie było mniej więcej

25.000 żołnierzy, 5000 chorych w lazaretach, 3000 urzędników i 2700 pomocnic.

W nocy na 12 listopada, ludności polskiej, zostało wydane hasło rozbrojenia wojsk niemieckich. Gdy wojska dowiedziały się o zamiarze tym, rada żołnierska wydała rozkaz wzmocnionej gotowości bojowej. Pomimo to legjonistom polskim, przy pomocy ludności, powiodło się

rozbroić poszczególne formacje i oddzielnych żołnierzy.

Tej samej nocy jednak wpadł w ręce polaków park transportowy, wydział aprowizacyjny, oraz rzeźnia. Rada żołnierska rozpoczęła niezwłoczne pertraktacje z rządem polskim, w celu zapewnienia załodze niemieckiej żywności, oraz przeprowadzenia jaknajszybszego odtransportowania niemców. Rokowania te okazały się trudnemi, ponieważ różne urzędy polskie usiłowały pochwycić w ręce swe władzę państwową. — Mimo to wszakże powiodło się radzie żołnierskiej osiągnąć porozumienie. Aprowizacja niemców została zagwarantowana. Zostało umówionem, iż wszystkie wojska aż do granicy, posiadać będą broń i amunicję. Na granicy państwowej dopiero broń ta i amunicja zostaną oddane do dyspozycji rządu polskiego. Również i pozostały materjał wojenny został przekazany polakom, według dokładnego opisu.

Wysłanie materjału wojennego do Niemiec

było nie do pomyślenia, ponieważ nie było wprost możliwości tego, ani też nie można było na nią w krótkim czasie liczyć. Trzy parowce, które zostały zasekwestrowane przez różne formacje i, bez porozumienia z radą robotniczą, odjechały, przejechały przez granicę i nie zostały już odesłane z powrotem. Tak samo i pierwsze trzy pociągi skierowane zostały do granicy, a tam zatrzymane przez niemców. Rząd polski objął wreszcie koleje żelazne i dopiero wówczas mogła być mowa o jakimś uregulowanym transporcie wojsk niemieckich.

Oddanie broni rządowi polskiemu

odbyło się zgodnie z umową. Do porozumienia tego rada żołnierzy była zmuszona przez wzgląd na niemieckich rannych, chorych, oraz znajdujących się w kraju licznych urzędników cywilnych, którym, w razie przeciwnym rząd polski nie mógł gwarantować odpowiedniej opieki.

Wojskom polecono pozostać, aby przedtem odesłać chorych i ludność cywilną. Pomimo to, wielu żołnierzy opuściło swe formacje, sprzedawało broń i inne przedmioty uzbrojenia i usiłowało dotrzeć do granicy bez planu i celu. Tak samo postępowało wielu urzędników cywilnych i pomocnic, nie słuchając dyspozycji rady żołnierskiej. Skutkiem tego było to, iż wpadali oni do rąk tłumu, który ich obrabowywał i postępował (?! przyp. tłómacza). Transporty, wychodzące z wiedzą i z decyzji rady nie spotykały wszędzie żadnych przeszkód.

W dniu 12 listopada

rada żołnierska wysłała koło 4,000 ludzi,

którzy nie należeli do żadnych formacji i zgłosili się jako oderwani od rozwiązanych swych oddziałów. W dniu 13 listopada nastąpiło wysłanie

4,500 osób, w tem 1,700 kobiet,

pracujących w wydziale surowców, u szefa zarządu cywilnego, oraz w innych pomocniczych instytucjach. Od 14 do 20 listopada odsyłane były transporty wojsk, które znajdowały się we władzy rady żołnierskiej i na których w razie potrzeby mógł się oprzeć. Wysyłanie odbywało się w zupełnym porządku i przy całkiem wystarczającem wyżywieniu.

Należy tu zważyć, iż

szkoła artyleryjska w Rembertowie

samodzielnie, bez porozumienia się z radą żołnierską, pertraktowała z władzami polskiemi i, za obiecaną dostawę potrzebnego do wyjazdu do ojczyzny materjału kolejowego, wydała całkowitą swą artylerję. **Przez to rada żołnierska straciła bardzo ważną broń,** przy pomocy, której podczas rokowań mogłaby silniej poprzeć swe żądania.

Wbrew inaczej brzmiącym doniesieniom.

cytadela i park lotniczy warszawski

aż do ostatniej chwili pozostawały w rękach naszych. Nie były one przez polaków ani atakowane, ani zdobywane. Przekazanie ich nastąpiło wówczas, gdy ostatni żołnierz niemiecki w zupełnym porządku opuścił cytadelę i park lotniczy. Rada żołnierska Warszawę opuściła ostatnia. Zadanie jej, t. j. wysłanie wszystkich obywateli niemieckich, przebywających w Warszawie i okolicy, bez przelewu krwi, zostało zatem spełnione.

Podp. Za radę robotniczą w Warszawie

Falkenberg, Kelk, Meerbohte.

Jak armja austryjacka została przez włochów zniesiona.

Kiedy rozpoczynała się w dniu 23 października ostatnia bitwa na froncie włoskim, państwo austryjacko-węgierskie już tak dobrze, jak nie istniało. Cesarstwo habsburskie opierało się jeszcze na stojącej na froncie włoskim, starannie od wieści z kraju i rozgrywających się wydarzeń, izolowanej armji, z której rozbiciem, przeszło już tylko do wspomnień historycznych.

Projektowaną na wiosnę przyszłego roku decydującą walkę przyspieszyły wypadki, które rozwinęły się w następstwie klęski i kapitulacji Bułgarji.

Atak włoski rozpoczął się dnia 23 października. Przygotowania doń nie były tajemnicą dla austryjaków, gdyż plan operacji nie opierał się na momencie zaskoczenia.

W dniu 24 października zagrały na Grappa armaty i rozgorzała zacięta bitwa, nie wykazująca postępów terenowych: ataki i kontrataki następowały kolejno po sobie. Siły austryjackie były na razie przeważające. Asolone, Spinoncia i Pertica naprzemiany przechodziły z rąk do rąk. Austryjacy otrzymywali co jakiś czas posiłki. Czwarta armja włoska zdana na własne siły, bez posiłków, walczyła z prawdziwem poświęceniem, a nawet jakby się wówczas zdawało — bezprodnktywnie.

Kiedy nadeszła chwila decydująca do podjęcia stanowczego ciosu — przyszła ulewa, wskutek czego Piave wezbrała do niebywałych rozmiarów. O odwrocie oddziałów, walczących za rzeką, nie było nawet mowy; należało dla ich ratowania przeprawić główne siły i zadać ostateczny cios nieprzyjacielowi. Mimo gwałtownego ognia dział nieprzyjacielskich w nocy z 26 na 27 października rzucono przez mosty. Wody zerwały kilka z pośród nich. Z brzaskiem dnia, gdy oddziały gotowały się do przejścia, niespodziewana fala wód zmiotła resztę mostów.

Również i w nocy z 27 na 28 października usiłowano przerzucić przez rzekę nowe mosty. Atoli bezskutecznie, z powodu naporu silniej jeszcze wezbranych wód przy nieustannej powodzi i gwałtownego ognia 30,5 cm dział austryjackich.

Osiemnaście czy dziewiętnaście batalionów włoskich, odciętych od głównych sił, znalazło się w iście tragicznej sytuacji. Poczęło im niedostawać żywności i amunicji gdyż przeszły rzekę bez bagaży; dokuczał im również zimny deszcz. By im przyjść z pomocą, zorganizowano dostawę żywności i amunicji za pośrednictwem aeroplanów. Oczywiście, że w niedostatecznej mierze: żołnierze otrzymali po 10 kartuszów naboi...

Gdy noc zapadła, przystąpiono po raz trzeci do budowy mostów na Piave. Wreszcie dnia 29 października zrana ósma armja włoska zdołała przeprawić się przez rzekę. Rozpoczęła się bitwa, na którą była już najwyższa pora, albowiem austryjacy zdołali rzucić wprzód nowe rezerwy, zamierzali jednak cofać się ku Tagliamento. Na te rezerwy uderzyła trzecia armja włoska, która również przeszła już rzekę.

Wśród zaciętych walk ósma armja włoska wykonała zręczny manewr, wbrew przewidywaniom komendy austryjackiej, która oczekiwała akcji w kierunku Friuli, zajęła Conegliano, odcinając przez to główną arterię nieprzyjacielską. Tem samem i bitwa i wojna były wygrane. Dalsze wypadki, to już tylko konanie resztek armji, a z nią i cesarstwa habsburskiego. Wojska austryjackie, odcięte od właściwych dróg odwrotu, w nieładzie rzuciły się do ucieczki ku Bellunno. Izolowane oddziały koło Grappa cofały się ku Feltre. W dniu 31 października zaczęło się ostateczne otaczanie pobitej armji nieprzyjacielskiej, która też uległa rychło zupełnemu rozbiciu.

Z pośród 63 i pół dywizji austryjackich, walczących na froncie 9 popadło w zupełności w niewolę, 39 i pół prawie w zupełności, a zaledwie 15 zdołało uciec w nieładzie.

Włodzimierz Burcew o bolszewizmie.

W głośnym swym liście otwartym, który obiega w tej chwili prasę europejską, daje patryarcha rewolucji rosyjskiej Burcew taką miażdżącą charakterystykę bolszewizmu:

Takich kradzieży, rabunków, gwałtów i napadów, jakie się dzieją do dnia dzisiejszego wokoło Lenina i Trockiego, w ich Smolnym, w ich ministerstwach, sądach więzieniach, armji, takich zbrodni nigdy Rosja nie widziała i zdawał by się rzeczą niemożliwą, by coś podobnego mogło się zdarzyć. Miljardy są ukradzione, olbrzymie ilości najrozmaitszych towarów zniszczono, ja również handel i przemysł. Gdy kiedyś w przyszłości leniniści przypomną sobie chwile rządów swych w Rosji, będą musieli powiedzieć: Jedliśmy i piliśmy dobrze i wybornieśmy się czuli. Z ich kadrów wyjdzie wielu miljonerów...

W życiu socjalnem nie istnieje dla bolszewików żadna zasada moralności w zwyklem tego słowa znaczeniu. Oni uznają tylko zasadę hotentotów: co jest dobre dla mnie—jest dobre, co dla mnie złe—jest złe. Najwyższą rzeczą dla nich jest interes ich partji lub organizacji. Wyżej od interesów partji stoją osobiste interesy i plany ich przywódców. Bolszewicy mają sumienie partyjne i partyjny honor. Poza partją są to całkowicie amoralni ludzie: bez sumienia, bez uczciwości, nieodpowiedzialni za czyny swoje. Nie mają oni serca i smutek innych nie istnieje dla nich wcale. Prawo, słuszność i prawda są to dla nich słowa bez znaczenia. Ich słowom wiary dawać nie można. Domagali się zniesienia więzień, lecz sami stali się gorliwymi ich obrońcami, ponurymi dozorcami więziennymi i trzymają tysiące ludzi w kajdanach, bez żadnego sądu lub śledztwa. Mówili o pokoju, a obdarzyli nas wojną, obejmującą całą Rosję. Obiecywali chleb a dawali kamienie narodowi. Narzekali na ciężary podatkowe, a zrujnowali kraj cały na miljardy.

Zwracając się do bolszewików, mówi Burcew:

Imię wasze będzie zawsze połączone z przekleństwem w pamięci naszej. Dzieci wasze odwrócą się od was, gdy się dowiedzą, coście wy uczynili. Wy je steście nie tylko uosobieniem zła i nieszczęścia dla Rosji, wy jesteście nieszczęściem i uosobieniem zła dla całego świata. Byliście wychowani przez niemców i im potrzebni przez pewien czas jako środek do rozbicia walczącej koalicji, lecz niemcy sami nie uważali was i nie mogli was uważać za nic innego, jak tylko za straszliwą plagę.

Artylerja polska.

Pułk artylerji, złożony z polaków, dawnych wojskowych austryjackich, który przybył z Moraw do Warszawy pod dowództwem kapitana M. Nowickiego, obecnie po uzupełnieniu swych kadr na miejscu przez nowo zaciążnych, posiada cztery baterje w pełnym składzie, z kompanją karabinów maszynowych.

Pułk ten stanął załogą w Warszawie w rozległych koszarach przy ul. Koszykowej, jako pułk I-szy artylerji polowej wojska polskiego. Komendę nad pułkiem objął kap. M. Nowicki.

Pierwszy pułk artylerji otrzymał zasiłek świeży w postaci V-ej baterji (szybkostrzelnych dział polowych), która przybyła tu w pełnym rynsztunku w wybornym stanie z sześciu oficerami na czele, pod dowództwem por. Hubickiego. Tak samo, jak i cztery baterje poprzednie, przybyła ona również z Moraw, skąd niełatwo bynajmniej przeszło jej się wydostać. Czesi bowiem ani rusz nie chcieli wypuścić baterii, wraz z działami i amunicją, której artylerzyści nasi pozostawić im za żadną cenę nie chcieli. Miejscowe władze wojskowe czeskie tłumaczyły postępowanie swe chęcią odwetu za rzekome zatrzymanie przez polaków jakichś ekwipunkowych transportów wojskowych czeskich w Sanoku. Dopiero interwencja u naczelnych władz czeskich w Pradze roztrzygnęła sprawę w sensie pomyślnym dla nas i umożliwiła baterji wyjazd do Warszawy.

Głos z powietrza.

Odezwa niemiecka, rzucana z aeroplanów.

W niedzielę rozrzucił szybujący w okolicy Piotrkowa niemiecki samolot w wielu tysiącach egzemplarzy drukowaną na krwawoczerwonym papierze odezwę, której treść brzmi w tłumaczeniu jak następuje:

„Niemcy-żołnierze w Polsce!

Głowy do góry, nie dajcie się zatrwożyć fałszywemi wiadomościami! W Niemczech panuje pod kierownictwem rad ludowych i żołnierskich porządek i spokój. Do Niemiec powraca również armja zachodnia. Granic państwa strzegą pod kontrolą rad żołnierskich niemieckie wojska. Nie dawajcie się rozbrajać, gdyż inaczej ukradną wam wszystko, jak się to stało z waszymi kolegami, którzy już powrócili. Złączeni i zjednoczeni wracajcie do Niemiec, biorąc ze sobą niemiecki majątek.

Za śląską radę żołnierską Wrocławia **Voigt, Burg.**

Walka z bandytami w Krakowie.

Przed kilku dniami uzbrojeni bandyci napadli na mieszkanie p. Myszkowskiego przy ul. Dietlowskiej l. 62, w Krakowie, gdzie w czasie nieobecności właściciela, steroryzowali rewolwerami dzieci i służące i z zamkniętej szafy zrabowali kasetkę z 10,000 koron i biżuterję wartości 4000 koron.

Policja szybko wpadła na ślad bandytów i aresztowała ich w Woli Duchackiej, w mieszkaniu jednego z bandytów. Są to: Ludwik Rudy, Ferdynand Sikora i Józef Knapik. — Przy aresztowaniu wywiązała się ostra strzelanina pomiędzy bandytami i ich rodziną a policją. Nie raniono nikogo.

W toku dochodzeń okazało się, że inicjatorką tego napadu i hersztem dużej bandy złodziejskiej była Marja Hymon, wróżbiarka, konkubina funkcjonarjusza pocztowego E. S. Hymon oddawna już otaczała się szumowinami miejskiemi, a wynajdując miejsca nadające się do rabunków, skierowywała tam swych wspólników. Zachodzi bardzo poważne podejrzenie, że z jej inicjatywy zrabowano klasztor pp. Felicjanek. — Hymonową aresztowano, również E. S.

Podczas rewizji w mieszkaniu Hymonowej znaleziono sznur pereł, wartości kilku tysięcy koron, pochodzący prawdopodobnie z kradzieży, nadto zegarki, łańcuszki, losy tureckie, serbskie i węgierskie. Aresztowano również służącą p. Myszkowskiego, Helenę Finsterową, gdyż była w porozumieniu z bandytami. Aresztowanie Hymonowej doprowadzi do aresztowania całej bandy.

U akademiczek.

Wczoraj, w sali szkoły „Uczelnia" przy ul. N.-Cegielnianej № 9, odbyło się zebranie Sekcji akademiczek, pod przewodnictwem panny Wiśniewskiej.

Odczytano sprawozdanie zarządu i poszczególnych sekcji. Sprawozdanie zarządu referowała przewodnicząca, która następnie zdała również relację o rezultatach rokowań co do połączenia się z Ligą kobiet P. W., a w końcu omawiała kwestję pomieszczenia dla biura sekcji, która jest już załatwioną pomyślnie.

Sprawozdanie z sekcji gospodarczej referowała panna Peyzerówna, która zawiadomiła, iż Schronisko dla bezdomnych reemigrantów przy Karolewskiej szosie jest w stadjum urządzania i najdalej za tydzień będzie już czynne. W schronisku tem akademiczki obejmują zarząd.

Sprawozdanie z sekcji sanitarnej referowała p-na Sokolewska.

Sekcja ta ma najmniej pola do pracy wobec konkurencji innych podobnych zrzeszeń.

Następnie zdano sprawozdanie z sekcji gospodarczej, sekcji dochodów niestałych, sek. kulturalno-oświatowej. Ostatnia sekcja projektuje szereg odczytów dla żołnierzy i szerszego ogółu. Odczyty będą wygłoszone w Łodzi i okolicznych miejscowościach. Postanowiono pozatem zająć się dostarczeniem książek i pism dla żołnierzy i dla schroniska dla reemigrantów w Karolewie.

W wolnych wnioskach p-na Perlisówna poruszyła sprawę utworzenia podsekcji kobiet nieakademiczek, które, wstąpiwszy do Sekcji akademiczek, zastąpiłyby z czasem akademiczki w tym momencie, kiedy ostatnie zmuszone będą porzucić pracę społeczną i powrócić do dawnych studjów. Jest bowiem wiele kobiet, życzących sobie pracować społecznie lecz na podłożu bezpartyjnem. Po dłuższej dyskusji, uchwalono ten wniosek, z tym warunkiem, aby panie nieakademiczki przyjmowane były w charakterze osób popierających i tylko do sekcji gospodarczej, kulturalnej, lub sekcji dochodów niestałych.

Pozatem p-na Perlisówna projektowała urządzenie dla żołnierzy herbaciarni, oraz wyjednanie pozwolenia podawania herbaty żołnierzom na wartach w czasie słot i mrozów w zimie. Projekt uchwalono i przekazano do opracowania sekcji gospodarczej.

Dla urządzenia w koszarach obchodu listopadowego postanowiono wystarać się o sztandary i dekoracje do sali. Dziesięć akademiczek podjęło się obowiązku zebrania potrzebnego materjału dla udekorowania sali dla obchodu.

W końcu uchwalono jeszcze kilka wniosków pomniejszej wagi.

Składajcie ofiary na skarb narodowy.

Redaktor i wydawca Bolesław Pieńkiewicz.